

# DRUGA STRONA ŚWIATA

## CZ. I



—G

dzie właściwie kończy się Morze Koralowe? – zapytała Kalinka unosząc głowę znad opasłego atlasu.

Cezary podrapał się chwilę po brodzie i rzekł - Morze Koralowe rozciąga się aż po krańce świata.

- A co to jest „krańce świata” ? – zainteresowała się księżniczka.

Magik roześmiał się.

- Chodzi o miejsce, w którym kończy się świat. Mówi się, że aby tam dotrzeć, trzeba płynąć przez nieznane wody, w których mieszkają ogromne ryby i meduzy. Pewien marynarz opowiadał mi również o zdradliwych prądach morskich, wirach. Podobno na krańcu świata znajdują się zaginione lądy. Zamieszkują je tajemnicze istoty, które swym wyglądem przypominają w połowie ludzi a w połowie zwierzęta.

- Skoro twierdzisz, że gdzieś jest koniec świata, to, co znajduje się za nim? – zauważyła roztropnie Kalinka.

Cezary zastanawiał się przez chwilę, po czym rzekł:

---

<sup>1</sup> Zdjęcie z książki: Camille Flammarion, *L'atmosphère Meteorologie Populaire*, Paryż 1888.

- Tego nikt nie wie, ponieważ nikomu nie udało się wyrzeć za kraniec świata. Byli śmiałkowie, którzy próbowali – dodał szeptem, starając się stworzyć tym samym tajemniczy nastrój.

- To znaczy, że tak naprawdę nie wiadomo, czy żyją tam złe stwory? A może jest odwrotnie? – księżniczka nie dawała za wygraną.

- Nie sądzę! – Magik denerwował się uporem przyjaciółki. – Wszyscy wiedzą, że świat ma kształt okręgu, na którego krańcach czai się nieznanne. Łąd jest głęboki na kilkanaście metrów w głąb i podtrzymują go dwa ogromne słonie. – Mówiąc ostatnie słowa położył przed dziewczynką starą księgę. Wertował ją przez chwilę aż w końcu otworzył na stronie, na której znajdował się rysunek płaskiego placka, przypominającego kształtem ciasto na naleśniki. Od spodu można było dostrzec dwa ogromne słonie, które stały spokojnie naprzeciw siebie, żeby ziemia nie przewróciła się na bok i morze nie zalało znajdujących się na nim wysp. – To jest znany nam świat – dodał z triumfującą miną.

Zapewne uczona dysputa pomiędzy czarodziejem a dziewczynką miałaby swój dalszy ciąg, gdyby nie Pan Kita, który właśnie pojawił się w progu.

- Dzień dobry! – wszedł nieproszony. – Księżniczka siedzi tu nad książkami a tymczasem w zamku takie przygody.

- Przygody? – ożywiła się Kalinka.

- Atrakcje pierwsza klasa. Ty też jesteś wzywany – kot zwrócił się do czarodzieja. – Nie zwlekajcie. Opowiem wam wszystko po drodze.

\*

Sensacyjna wiadomość o odnalezieniu w zamku tunelu prowadzącego do wnętrza ziemi rozpałała wyobraźnię wszystkich mieszkańców Kolorowej Wyspy. Już przy bramie głównej słychać było niesłychany gwar. Najłatwiej miały ptaki, które mogły obserwować wszystko z góry i nie musiały się przeciskać w tłumie ludzi i zwierząt. Oczywiście dla księżniczki i jej małej świty zrobiono przejście, z czego skwapliwie skorzystały również pomniejsze zwierzęta, a konkretnie para fioletowych borsuków, jednooki pies Burek i Anastazja, jedyna na wyspie śpiewająca mysz.

- Patrz, jaka bezczelna! – rzekła Pani Niedźwiedziowa do męża.

Ten już miał chwycić zuchwałą mysz za ogon, by dać jej solidną lekcję, ale powstrzymał się, widząc surową minę Kalinki.

- Witaj Cezary! – nagle, nie wiadomo skąd, wyłonił się król Kacper.

Magik uklonił się usłużnie swojemu panu.

- Dziękuję, że tak szybko przybyłeś. Potrzebujemy twojej rady, bo tylko czarodziej może wyjaśnić to, co odkryliśmy. – Król objął go ramieniem i pokierował w stronę małego dziedzińca. Księżniczka, nie czekając na przyzwolenie ojca, ruszyła za nim. – Widzisz, mój przyjacielu – król tymczasem ciągnął swoją opowieść – mamy tu sporo pracy, po wizycie tego Benjamina. Pół zamku zniszczone, w tym mury, stajnie, kuchnia a nawet pokoje – wyliczał. - Zaczęliśmy, rzecz jasna, od wieży północnej. Była w kompletnej rozsypce. Wczoraj wywieźliśmy cały gruz i wykopaliśmy wszystkie głązy, aż do piwnic. Jak się

okazało, jeden z nich różnił się od pozostałych. Mimo swoich, na pozór, ogromnych rozmiarów, dał się bez trudu przesunąć. Okazało się, że krył tajne wejście.

- Tajne wejście? – powtórzył za królem Cezary, dziwiąc się, że jego władca wzywa go w tak błahej sprawie. Już miał dodać, że w królewskim zamku znajduje się zapewne wiele podobnych skrytek, lecz to, co zobaczył, zaparło mu dech w piersiach.

- To wejście do wnętrza ziemi! – wykrzyknęła tymczasem Kalinka.

- W istocie moi drodzy – odparł Kacper. Jego mina zdała się nie podzielać entuzjazmu córki. – Chciałbym wierzyć, że nie jest to więzienie jakichś pradawnych mocy, które zamknięto tu przed wiekami. Cokolwiek by to jednak było – ciągnął król – musimy to sprawdzić.

- Wspaniale! – Kalinka klasnęła w dłonie. – Na dole na pewno są ogromne słonie, które podtrzymują ziemię. Tatusiu, chciałabym je zobaczyć! Zgłaszam się na ochotnika!

- Wykluczone! – odparł ojciec z całą surowością. – Nie będę nikogo narażał. To zbyt niebezpieczne. Osobiście zbadam ten tunel. Chciałem tylko zasięgnąć najpierw rady naszego czarodzieja.

- Królu, nigdy nie widziałem czegoś takiego – Cezary rozpostarł bezradnie ręce.

- To nieprawda! – Księżniczka nie dawała za wygraną. – Pokazywałeś mi starą księgę. Widać na niej krańce świata.

- Fakt, ale... - zwlekał chwilę ważąc słowa – to tylko opowieści. Nikt przecież nie wie, jak jest naprawdę.

- No to czas się dowiedzieć! – Król podsumował dyskusję. – Panie Kito, biegnij co tchu na wieżę wschodnią. Niech kapitan straży bije w dzwony. Chcę mieć zaraz w sali tronowej moich rycerzy i wszystkie mądre głowy, które mogą mi posłużyć radą w tej trudnej sprawie.

\*\*

Narady były długie i burzliwe. Ostatecznie król potwierdził, że osobiście poprowadzi grupę zwiadowców, w której znaleźli się również czarodziej Cezary, sowa Mirella, Pan Kita, kilkunastu rycerzy oraz mysz Anastazja.

Wczesnym rankiem, tuż po śniadaniu, Kacper pożegnał się czule ze swoją córką a także innymi mieszkańcami królestwa i wszedł pierwszy w głąb ciemnej dziury. Jeszcze przez kilka chwil na dziedzińcu przed ruinami wieży północnej słychać było szcęk zbroi i stłumione głosy eksploratorów, które w końcu jednak ucichły całkowicie...

C.D.N.